

# Godzina Polska

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

**PRENUMERATA:**

Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.  
Za odnośnienie do domu 40 fen. miesięcznie.  
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartałnie 10.20.

**Cena numeru pojedynczego 15 fen.**

Redakcja i Administracja w Łodzi,

Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warcka 7,

Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

**OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:**

Zwyczajna: 50 fen. za wiersz petytowy jednospaltowy (na stronie sześć szpalt).  
Robne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.  
Nadesłane (po teście): Mk. 1.25 za wiersz petytowy (str. 4 szp.).  
Mikrologi: 1 Mk. za wiersz petytowy (str. 4 szp.).  
W działach handlowych: Mk. 1.25 za wiersz petyt. (str. 4 szp.).

**FILJE:** Częstochowa: ul. Panny Marii 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock.”; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie. **KANTORY:** w Kielcach, w Koluszach, w Mławie, w Żelaznym, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

## Zadanie posłów polskich w Berlinie w obecnej chwili.

Czytając niedawno temu wygłoszone mowy posłów polskich w parlamencie ma się wrażenie, jakoby ci posłowie urywali je właśnie w tym punkcie, w którymby powinni powiedzieć rzeczy najważniejsze dla sprawy polskiej w obecnej chwili. Bawem wymownie wykazują one krzywdy wszelkiego rodzaju, jakie narodowi polskiemu się stały, podnoszą skargi na to, co się stało lub co się nie stało, krytykują to, co rząd uczynił lub co partie niemieckie głoszą. Ale na tem mowy te się skończą. Skargi i żale, żale i skargi!...

Gdyby takie mowy nie posłowie, ale przyrodni mówcy na wiecach ludowych wygłosili, można by zrozumieć. Mówca wiecowy wyłewa serce przed współbraćmi, dzieli się z nimi tem, co go uciska i boli, opowiada swoją niedolę. Ale posłowie polscy w parlamencie nie mówią do braci, lecz do przedstawicieli rządu i narodu niemieckiego. Nie są, a przynajmniej nie powinni być mówcami wiecowymi, lecz mezzani stanu, którzy sprawę polskiej pilnować są winni. Mowy ich nie są mowami w zamkniętym kole, wypowiedzianymi dla ulżenia serca, lecz mają być politycznymi enuncjacjami, dobro narodu na celu mającymi, za które odpowiedzialność na naród spada. Jeśli mają mieć cel, powinny zmierzać do tego, ażeby słuchaczy, to jest przedstawicieli rządu i narodu niemieckiego przekonać i do uznania słuszności sprawy skłonić.

Czytając głosy prasy niemieckiej o wyjazdach, są w stanie celu tego dopiąć? Doświadczenie wykazuje, że nie i że takie mowy w parlamencie bez skutku pozostają. Ba, nawet ujemny skutek mają, bo albo słuchaczy nudzą, albo rozdrażniają. Pokazało się to przy ostatnich rozprawach w parlamencie; mowy posłów polskich nie przekonaly ani rządu, ani narodu niemieckiego, lecz nawet przyjaciół polaków z pomiędzy partji niemieckich do sprawy polskiej zniechęciły.

Czytając głosy prasy niemieckiej o wyjazdach posłów polskich, uczuwa się pewne zawstyżenie. Odzywają się one w taki sposób, jakoby na polaków patrzyły, jak na niewolników, którzy niczego nie potrafią, jak tylko narzekać i uskarżać się na swoich panów, nie oddających im sprawiedliwości. Jakże fatalny skutek! W jakiej przyszłości położenie dostaje się sprawa polska!

Sprawa Polska nie jest sprawą dziedziwną, nad którą tylko narzekać należy. Wojna uczyniła ją sprawą europejskiego znaczenia. Cały świat nią się zajmuje. Przestała być drobną monetą zławkową, a stała się politycznym talarem. Dla Niemiec ma ona pierwszorzędną wartość.

Czyby posłowie polscy w Berlinie nie rozumieli, że wyniesienie sprawy polskiej do znaczenia czynnika politycznego w Europie, nie tylko stanowisko ich wobec parlamentu podniosło, lecz także nałożyło na nich inne, większe obowiązki, niż mieli dawniej? Czyżby nie rozumieli, że w pierwszym parlamencie Europy mają być rzecznikami przyszłości Polski i współtwórcami państwa polskiego? I że to, a nie co innego, jest obecnie ich najpierwszym zadaniem?

Losy Polski wazą się. Nie tajną to jest dla posłów rzeczą, jak niemniej i to, że od Niemiec losy te przedewszystkiem zależą. Na kształtowanie się tych losów wpływać — na kształtowanie dla polaków jaknajbardziej — oto zadanie i obowiązek posłów polskich.

Więc jak prawdziwi mężowie stanu posłowie polscy winni na realnej podstawie, jaką mają przed oczami, Polskę budować. Budować pozytywnie.

Nie dość dla polaka Polskę kochać, trzeba umieć dla niej pracować. Nie dość mieć w pamięci, jaka ona w przeszłości była i sławę tej przeszłości głosić. Trzeba ją formować na

tej podstawie, jaka jest dziś możliwa, a wszystkie siły i zręczność dyplomatyczną zdwoić, aby ta możliwość była jaknajwiększa.

Gdy pod tym kątem widzenia na wygłoszone mowy patrzymy, ze smutkiem stwierdzimy, że niestety nie widzimy w nich właściwości mów, jakiego prawdziwi mężowie stanu w takich okolicznościach wygłoszą. Ograniczają się one na podkreśleniu wyłącznie negatywnej strony sprawy i urywają się tam, gdzieby pozytywna część ich rozporządzać się winna. Ta część, którejby przedstawiciele rządu i narodu niemieckiego z zajęciem wysłuchali. Ta część, którąby czynem politycznym była dla Polski, a nie politycznym gadaniem.

Czemu posłowie tego nie mówią, co konieczne? Czy nie mają rozumienia dla położenia sprawy? Nie sądzimy, bo przecież wszyscy Polacy kochają i rozum mają świątliwy. Czy nie mają odwagi cywilnej, aby wypowiedzieć rzeczy, któreby ich może pewną części opinji publicznej polskiej naraziły? Takie pytania stawia „Kurjer Śląski”, z którego uwagi powyższe czerpiemy, i w odpowiedzi pisze: Niepodobna przypuścić, bo sądzimy, że oni właśnie na mocy swego stanowiska mają naród prowadzić, a nie być niewolnikami tak zwanej opinji. Mianowicie tej opinji, która podczas wojny się urobila.

Zadamy od posłów naszych mów, któreby się stały czynnymi politycznymi dla Polski i polaków, a nie bezcelowego narzekania, które sprawie polskiej nic nie pomaga, a u obcych na sekodę ją narząca.

## W sprawie robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych.

Robotnicze stowarzyszenia spółdzielcze stanowią na ziemiach polskich — z wyjątkiem okręgu łódzkiego przed wojną — niesłychanie szczupłą ilość w porównaniu z krajami zachodnimi, gdzie ruch kooperatywny wśród warstw robotniczych znajduje się na bardzo wysokim poziomie rozwoju.

Tymczasem znaczenie stowarzyszeń spółdzielczych dla mas robotniczych jest niezwykłe wielkie, gdyż kooperatywy stawiają sobie za cel dostarczanie swym członkom niezbędnych w życiu codziennym artykułów po możliwie niskich cenach.

Pośrednictwem handlowym i współdzielną w kupnie różnych agentów handlowych wpływa w wysokim stopniu na nadmierne podniesienie ceny na dane artykuły, co najlepiej ujawnia się w czasach obecnych, gdy — wskutek wszelkiego rodzaju pośrednictwa spekulanta, skupujących towar z pierwszej ręki — ceny na wszelkie produkty codziennej potrzeby uległy niebywałej wzmęcie.

Ruch spółdzielczy wśród robotników datuje się od roku 1844, gdy bromada ubogich taczaków angielskich z Rochdale — znaglona niebawem wyższym pośrednictwem — założyła pierwsze stowarzyszenie spożywcze pod Manchesterem. Zrazu skromny sklepik kolonialny z biegiem lat rozrósł się do olbrzymiej instytucji o charakterze społecznym.

W początkach dwudziestego wieku ogólna ilość stowarzyszeń spożywczych, wzorowanych na kooperatywie rochdalejskiej wynosiła — na całym świecie, dwanaście tysięcy przy milionach członków.

U nas, jak to wzmiankowaliśmy, robotnicze stowarzyszenia spożywcze nie znalazły do rozwoju podatnego gruntu, co przypisać należy w głównej mierze samej organizacji tych instytucji.

Z doświadczenia dotychczasowych stowarzyszeń spożywczych dla robotników, istniejących na ziemiach polskich, okazuje się, że kierownictwo tych kooperatyw dostawało się w ręce najmniej powołane, gdy tymczasem stowarzyszenia takie powinny powstać z inicjatywy samych robotników, ale i przez robotników powinny być kierowane.

Z chwilą, gdy sprawa samej organizacji

zostanie postawiona na właściwym gruncie, łatwiej będzie można wprowadzić inne reformy — w zakresie rabatów, udzielanych członkom i pozostałych dochodów, odliczanych to na dywidende, to na różne cele kulturalno-społeczne, jak to ma miejsce w zachodniej Europie.

Sprawa stowarzyszeń spożywczych dla robotników powinna być uregulowana przez ministerjum pracy w drodze przeprowadzenia zasadniczych reform w samej organizacji i to w możliwie rychłym czasie, gdyż wzrastająca drożyzna i orgje spekulacyjne na artykułach żywnościowych, w pierwszym rzędzie odbijają się na warstwach robotniczych, skazanych po prostu na śmierć głodową z ręki spekulacji.

## Losy pruskiej reformy wyborczej.

Niedawno podaliśmy wiadomość o odrzuceniu przez komisję sejmową dla reformy wyborczej tego paragrafu, który przewiduje równe prawo wyboru dla wszystkich. Czynniki tego dokonała większością 20-tu głosów przeciwko 15-tu. W miejsce projektowanego przez rząd równego prawa wnieśli pruscy konserwatyści i wolno-konserwatyści poprawkę, która zmieniła ma w przyszłości trzyklasowy system wyborczy na sześcioklasowy.

Szesnaście reprezentantów obu partji konserwatywnych przyjęło z pomocą czterech narodowych liberałów. Przeciwni wniosłowski konserwatywistów głosowało dwóch narodowych liberałów, centrowy, postępowcy, socjaliści i polacy.

Przyjęty przez komisję wniosek konserwatywistów przewiduje dla każdego wyborcy głos dodatkowy i to po jednym głosie więcej.

- 1) skoro wyborca posiada majątku ponad 8,000 marek,
- 2) dochód jego roczny wynosi więcej niż przeciętny dochód mieszkańców danej gminy, albo ponad 8,000 marek,
- 3) skoro jako pracodawca zatrudnia przynajmniej jednego ubezpieczonego w kasie dla urzędników przywzajemnych lub dwóch ubezpieczonych w kasie chorych,
- 4) posiada więcej niż dwa hektary ziemi,
- 5) posiada wyższe wykształcenie,
- 6) przekroczył 60-ty rok wieku, lub ma troje dzieci ponad lat czterdziecie z wliczeniem choćby już nieżyjących.

Innymi słowy, zamożni pracodawcy, posiadający majątek ziemski, wyższe wykształcenie etc. mogą mieć nawet po 6 głosów.

Prasa konserwatywna powstrzymuje się na razie od omawiania tej uchwały, podając ją bez uwag pod niewiarygodnym nagłówkiem: „Przyjęcie prawa pluralnego”. Natomiast prasa lewicowa wytacza oskarżenie przeciwko konserwatywnym wnioskodawcom, dowodząc, że powzięta przez konserwatywną większość komisji uchwała ma pobudki i charakter plutokratyczny.

Podnosi ona przedewszystkiem, że pokrzywdzono nią tych, co czasu wojny wskutek służby wojskowej utracili swój byt samodzielny, nosząc państwo trud i krew swą w ofierze, podczas gdy pozostali w domu mogli korzystać z zarobków wojennych i powiększać swój majątek. Tamtym, co części kalekom i w egzystencji zrupnowanym, przysądza się w przeważnej mierze tylko jeden głos, tym zaś, w nagrodę za to, że mogli się dorabiać, więcej głosów.

Rząd pruski dorealista też widocznie ten sentyment i dlatego to pośpieszył przedstawić jego z oświadczeniem przeciwko „rozwodnieniu zasady równouprawnienia”.

Półrządowy organ „Nordd. Allg. Ztg.” pisze, iż powiedziano już poprzednio, że rząd użył jest gotów „wszelkich środków konstytucyjnej dozwoleńców” celem przeprowadzenia swego projektu odmienne do równego prawa wyborczego. Wątpliwem jest tylko, czy tych środków użyje? Już dzisiaj bowiem nadmienienia tenże organ, iż nie zamierza dopoty z nich korzystać, dopóki istnieć będą widoki ponowne-

go załatwienia sprawy. Przypuszczać zatem można, że tymczasem rząd będzie się spokojnie przyglądał dalszemu postępowaniu pruskich konserwatywistów, którzy świadomie zmierzają do utrzymania kurateli politycznej nad masami.

## W zburzonym Irkucku.

Korespondent „Echa” petersburskiego donosi z Irkucka: Trzeba widzieć ten Irkuck na polu zburzonym, a na polu spalonym; trzeba widzieć do ruiny i zgliszcząca, te porożbyta chodniki, ten piaszki zryty pociskami, a by wyrobić sobie pojęcie, co Irkuck przetrwał. Przez dziesięć dni trwała rzeź, trzeszczały karabiny i kulomioty, huczały działa. Wojsko i czerwona gwardja walczyły w mieście z junkami kozakami i uzbrojonymi mieszkańcami.

Artylerja ostrzeliwała miasto, burząc urząd telegraficzny, Bank państwa, pocztę i całe połacie domów. Na dołki zbrodniarzy wylamali się z więzienia i własnemu do domów, rabując i mordując. Obrabowywano sklepy handlowe, gwałcili kobiety, zabijano dzieci. Przy okropnym mrozie tysiące uciekały do lasów i na pola. Dotychczas leżą na drogach zwłoki ludzi zmarłych, a zwłaszcza dzieci. Dn. 19 grudnia st. st. bolszewicy zwyciężyli, junkrowie i kozacy musieli się cofnąć.

W mieście nastał głód. Chleba i jarzyn zabrakło zupełnie. Składy żywności są albo spalone, albo obrabowane, a właściciele ze wsi okolicznych odmawiają dostarczania artykułów spożywczych. To też miasto opustoszało prawie zupełnie, bo kto mógł to ruszał albo pędził albo saniami, płacąc po 500 do 600 rb. za kilka wiorst jazdy, na prowincję.

Cały okrąg zapalonny jest zbogacił, którzy poračili całe mienie, a często nie mają odeszły zimowej. Nietylko wśród ludności miejskiej, ale także wśród włościan wznaga się wrzenie.

Stronictwa reakcyjne agitują głośno za przywróceniem monarchji. Męczona i terrorizowana ludność zachowuje się względem tej propagandy nie bez sympatji.

## Bilanś w sprawie żydów rumuńskich.

Centralne Biuro Sjonistyczne komunikuje nam następującą uchwałę:

Komisja Wykonawcza Organizacji Sjonistycznej wyraża w imieniu narodu żydowskiego żądanie, aby podczas zawarcia pokoju z Rumunią zostało uregulowane całkowite obywatelskie i polityczne równouprawnienie żydów rumuńskich, zawrózone w art. 44 traktatu berlińskiego z r. 1878.

Rząd rumuński starał się obejść postanowienie traktatu za pomocą systemu komentarzy i wykrętów, pobawiając żydów rumuńskich praw jako „obcych” a pozostawiając im względem nich ucieki i bezprawia.

Rumunia jest jednym państwem europejskim, w którym żydzy nie są uznani jako równouprawnieni obywatele. Niemcy i Austro-Węgry, jako mocarstwa, które podpisały i gwarantowały traktat berliński mają prawo i obowiązek dbania o istotne przeprowadzenie art. 44 przez włączenie do traktatu pokojowego obowiązujących postanowień, gwarantujących wprowadzenie w życie art. 44.

Cały naród żydowski doznabył uczucia obrzydzenia, wyrządzonego przez niesprawiedliwość, gdyby podczas obecnego ponownego umorowania stosunków rumuńskich nie została naprawiona okrutna krzywda, wyrządzona w ciągu dziesięciolecia żydom rumuńskim, którzy, za którą cały świat kulturalny ponosi odpowiedzialność.

Naród żydowski domaga się również, aby żydom rumuńskim obok całkowitego obywatelskiego i politycznego równouprawnienia otrzymano prawo swobodnego określenia form swej narodowo-politycznej organizacji i ustalenia swych spraw zbiorowych w ramach państwowości rumuńskiej.

BY FELJETONY.

# Zwalony gmach brutalnej siły:

La force ne crée rien...  
Pamiętniki Łukaszińskiego.

(c) „Siła nie tworzy nic” — tak ostrzegali Rosję pychy i gwałtu przez więzień Schüsselburski, umęczony przez nią, po grzebani żywcem na blisko pół wieku... Ostrzegali ręką 80 letniego starca, patrzącego już z zaświatów oczyma natchnienia, zastrzeżonymi męką poświęceń.

Wielekroć uparcie pisał tę myśl w pamiętnikach, zamkniętych po jego zgonie w archiwach państwa pieczęcią carską.

Rosja tych słów czytać nie chciała. A to przecie były te słowa prorocze, jakie Daniel odczytywał w literach ognistych, Bożą pisaną ręką na murach Bałtarzowego pałacu.

I stało się, jak przewidywał prorok Łukasziński.

W oczach naszych rozsypana się w gruzy olbrzymia budowla pychy i gwałtu.

Znika z powierzchni ziemi, jak one przedpotopowe olbrzymy iktiozaury, których ziemia znieść nie mogła, których zarłoczności nastarczyć nie była w stanie — i w nowym stanie rzeczy ziemskich skazała je na zgubę.

Tamto ostrzegawcze słowo pisał człowiek, już wyzbyty z wszelkiej nienawiści do katów, miłujący Polskę, ale życzliwy i Rosji, wielki chrześcijanin.

Stwierdzał to sam głębokimi słowami: „Oświadczam, że chociaż urodzony i wychowany w religii katolickiej rzymskiej, ja jestem chrześcijaninem w duchu i prawdzie, szanując każde wyznanie i jego obrzędy, uważam tylko moralność i dobre uczynki.

„Nie przestając kochać nad wszystko mojej ojczyzny, ja nie mogę nienawidzić żadnego narodu...”

Jego przestroga brzmiała głosem mądrości nadziemskiej. Wiedział o tem dobrze:

„Ja nie jestem już z tego świata. Wolny od obawy i nadziei, a nawet od przesądów, obrzędów i namiętności, mało mając styczności z obecnością, ja żyję tylko w przeszłości”.

I niósł swój „akt oskarżenia przeciw tyranji i niesprawiedliwości przed tron Wszechmocnego, spodziewając się wkrótce przed nim stanąć”

A ten akt brzmiał:

„Prosić będę nie kary, nie zemsty, a nawet nie surowej sprawiedliwości, lecz tylko ojcowskiej poprawy dla winnych, pocieszenia i ulgi dla cierpiących i nakonie zgody, pokoju i błogosławieństwa dla obywateli narodów”.

Nie poprawili się zli — i przyszła kara i zemsta dziejowa.

A i to powiedział:

„Mój głos jest mniej, jak głos w pustyni...”

Nie można się oprzeć pod wrażeniem huk dziejowej katastrofy, walącej gmach rosyjskiego bezprawia, tej myśli, że gdyby w swoim czasie Rosja poszła była torem polityki, wskazywanej przez Adama Czartoryskiego Aleksandrowi I — podjętej na własną rękę przez rzekomego spiskowca, Walerjana Łukaszińskiego — a przeciwieję czarnymi palcami Nowosiłowa — byłaby dziś kwitnącem państwem w sojuszu z szczęśliwą Polską, korzystającym od stuleci z błogosławieństwa kultury zachodniej, moceju pod prawem konstytucyjnym i sztandarem wolności narodów...

I niepodobna się oprzeć myśli, że hańba i nędza Rosji współczesnej jest zapłatą za zdeptanie jednej z najpiękniejszych dusz świata — Walerjana Łukaszińskiego. Jej okrucieństwo bezmyślne zgutowało mu los tragiczny, który wydaje się zgoda nieprawdopodobnym.

Tak jest! Kto wymyślił się w tę tragedję, kto poznał jej perypetje, ujrzy przed sobą bań dziwaczna o szlachetnym oficerze polskim, który szedł długo na szczyt śladem rzekomo dobrego ducha (Aleksandra I), aż nagle na przełomie góry zabrzmiął śmiech szczyderczy demona (Nowosiłowa) — i duch ów zdradnie się cofnął i opuścił tragicznego bohatera...

A wnet oplotły mu szyję zimne palce demona i pchnęły go na twarde pięści zwierza w ludzkim cieple (Konstantego). A ów zadał mu cios ostatni w pierś — i pchnął głębiej w etkiad — w podziemia, w których zamknęła go sfora bazylijsków carskich...

Jak niezłomnie malutkimi były te moce okrutne, rządzące Polską, najmowniej świadczą o tem tysiące raportów, spisanych przez najpodlejszych wyrzutków ze śledeństw służby, przetykanych fałszerstwem w szynkowniach, wśród orgij rozpustnych z podejrzanymi kobietami, a czytanych przez osłe nosy Wielkiego Księcia Konstantego, oraz przez pełnomocnika cesarskiego, senatora Nowosiłowa.

Jak niezłomnie malutkimi były te moce okrutne, rządzące Polską, najmowniej świadczą o tem tysiące raportów, spisanych przez najpodlejszych wyrzutków ze śledeństw służby, przetykanych fałszerstwem w szynkowniach, wśród orgij rozpustnych z podejrzanymi kobietami, a czytanych przez osłe nosy Wielkiego Księcia Konstantego, oraz przez pełnomocnika cesarskiego, senatora Nowosiłowa.

Jak niezłomnie malutkimi były te moce okrutne, rządzące Polską, najmowniej świadczą o tem tysiące raportów, spisanych przez najpodlejszych wyrzutków ze śledeństw służby, przetykanych fałszerstwem w szynkowniach, wśród orgij rozpustnych z podejrzanymi kobietami, a czytanych przez osłe nosy Wielkiego Księcia Konstantego, oraz przez pełnomocnika cesarskiego, senatora Nowosiłowa.

Jak niezłomnie malutkimi były te moce okrutne, rządzące Polską, najmowniej świadczą o tem tysiące raportów, spisanych przez najpodlejszych wyrzutków ze śledeństw służby, przetykanych fałszerstwem w szynkowniach, wśród orgij rozpustnych z podejrzanymi kobietami, a czytanych przez osłe nosy Wielkiego Księcia Konstantego, oraz przez pełnomocnika cesarskiego, senatora Nowosiłowa.

Jak niezłomnie malutkimi były te moce okrutne, rządzące Polską, najmowniej świadczą o tem tysiące raportów, spisanych przez najpodlejszych wyrzutków ze śledeństw służby, przetykanych fałszerstwem w szynkowniach, wśród orgij rozpustnych z podejrzanymi kobietami, a czytanych przez osłe nosy Wielkiego Księcia Konstantego, oraz przez pełnomocnika cesarskiego, senatora Nowosiłowa.

Jak niezłomnie malutkimi były te moce okrutne, rządzące Polską, najmowniej świadczą o tem tysiące raportów, spisanych przez najpodlejszych wyrzutków ze śledeństw służby, przetykanych fałszerstwem w szynkowniach, wśród orgij rozpustnych z podejrzanymi kobietami, a czytanych przez osłe nosy Wielkiego Księcia Konstantego, oraz przez pełnomocnika cesarskiego, senatora Nowosiłowa.

Jak niezłomnie malutkimi były te moce okrutne, rządzące Polską, najmowniej świadczą o tem tysiące raportów, spisanych przez najpodlejszych wyrzutków ze śledeństw służby, przetykanych fałszerstwem w szynkowniach, wśród orgij rozpustnych z podejrzanymi kobietami, a czytanych przez osłe nosy Wielkiego Księcia Konstantego, oraz przez pełnomocnika cesarskiego, senatora Nowosiłowa.

# Komunikat urzędowy.

## Komunikaty niemieckie

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatery główna donosi dnia 10 marca:

### Zachodni teren walk.

Grupa wojsk arcyks. R prechta.

Angielskie natarcia wywiadowcze trwają. Na południe od Monchy nacierają silniejsze oddziały. Wieczorem wzmożła się wielokrotna walka ogniowa.

Grupy wojsk niemieckiego następcy ironu

Na południowym zachodzie i na północy od Blumont wieczorem francuzi prowadzili energiczną akcję ogniową. Po wielogodzinnym przygotowaniu artyleryjskim o godz. 2 po południu pomiędzy Anervoller i Battonvillers silne oddziały nie-

## Śmierć Wedekinda.

Monachjum, 10 marca. (T. wł.). Zmarł tutaj wczoraj po południu w 54-ym roku życia słynny poeta Frank Wedekind, po operacji ślepej kiszki.

Frank Wedekind, ur. w Hanoverze, zmarł w 54 roku życia. Z początku występował jako aktor. Następnie porzucił scenę przeszł do twórczości dramatycznej. Pierwszy jego dramat „Sztuka i mamon” (1889) nie zdobył powodzenia. Natomiast erotyczne „Przebudzenie wiosny”, a zwłaszcza nieco chorobliwie fantastyczny i erotyczny „Duch ziemi” dały mu rozgłos, wywołując wielojęzyczne zdiwienia, niż zachwyty. Z innych dramatów wyróżniły się: „Księżna Rusalka”, „Napój miłosny”, „Puszka Pandory” (zabroniona w Niemczech) i kilka innych. Pisał również powieści i poezję. Talent Wedekinda niewątpliwie wybitny, był jednak nieco chorobliwy, a postacie dramatów były więcej ogólnikiem, syntezą, lub fantazją, niż prawdziwymi ludźmi. Dramaturg, wahając się pomiędzy emfazą a ironią, natchnieniem a zmysłowością, zapominał często o warunkach scenicznych i technice dramatycznej. (Przyp. Redakcji).

## Tekst traktatu dotkwa o.

Berlin, 10 marca. (T. wł.) „Norddeutsche Allgemeine Ztg.” opublikowała tekst niemiecko-rosyjskiego traktatu dodatkowego.

## Mylnie pogłoski.

Wiedeń, 10 marca. (T. wł.) Od kilku dni krąży tu mylnie pogłoski, jakoby hr. Czernin miał zamiar ustąpić po ukończeniu rokowań pokojowych z Rumunją. Pogłoski te powtarzane są z taką stanowczością, iż należało o nich nadmienić. Są one najzupełniej bezpodstawne. Przypuszczają, iż rozpowszechniane są one przez polaków, którzy chcą obalić hr. Czernina z powodu sprawy Chelmszczyzny. Narażenie jednak zabiegów w tym kierunku nie miały wcale powodzenia.

## Rady rosyjskiej wobec traktatu.

Genew, 10 marca. (T. wł.). Według doniesień dzienników „Petit Journal” i „Journal”, Lenin miał oświadczyć, iż jest pewien, że kongres „seniorów” zgodzi się na ratyfikację pokoju brzeskiego. W każdym bądź razie posiada on środki, a żeby przeprowadzić jego przyjęcie. W instytucie Smolnym, według doniesień prasy francuskiej przeważa ciągle jeszcze prąd na korzyść zatwierdzenia tego traktatu. Przeciwno zatwierdzeniu traktatu pokojowego jest lewica socjalno-rewolucyjna, „sawiet” moskiewski, oraz grupa bolszewików, będąca pod kierownictwem Bucharina i Rasanowa. Według ich opinii brak prasy i głośno po zawarciu pokoju byłoby tak krytycznymi, iż „sawiet” obalonyby siły. Lepiej jest zatem kontynuować wojnę, gdyby nawet zachodziły

I to wszystko, co miało zapewnić potęgę Rosji — dziś jest w gruzach. Błoto spadło do błota.

Zaiste miał słuszną Łukasziński, pisząc:

„Il y a quelque chose en haut que

przyjacielskie podjęły ataki i częściowo wdarły się do naszych rowów czołowych. Przed kontratakami naszymi nieprzyjaciel cofnął się do swych stanowisk pierwotnych. Pośpolite ruszenie wirtemberskie, nassauska obrona krajowa i miotacze płomieni podczas natarcia na stanowiska francuskie na południowym zachodzie od Markirebu zabrały do niewoli jednego oficera i 36 żołnierzy.

W ciągu obu ostatnich dni zestrzelono 28 samolotów nieprzyjacielskich i jeden balon na wieży. Oddział pościgowy Bölckego stracił 200-go przeciwnika.

Z innych terenów walk — nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

niebezpieczeństwo poddania Petersburga z konieczności.

## Kona republika.

Bern, 10 marca. (T. wł.). „Progres de Lyon” donosi z Paryża: „Pomiędzy Dniestrem i Prutem utworzyła się republika moldawska z głównym miastem Kiszyniowem.

## Upadek duha wojennego w Rosji.

Londyn, 10 marca. (T. wł.) — „Daily Mail” donosi z Petersburga pod datą 7 b.m., iż wpływ Lenina na kongres stronnictw uległ pewnemu osłabieniu. — Dzienniki stwierdzają dzisiaj niemożliwość kontynuowania wojny. Ze zapału wojennego słabnie, wznosić można z tego również, iż Moskwa dała zaledwie 700 ochotników do czarnej gwardji, zamiast 60.000, jak się spodziewano. Wyników werbunku w Petersburgu nie ogłoszono, lecz były prawdopodobnie jeszcze mniejsze. Ewakuacja Petersburga czyni szybkie postępy. Ludność w dalszym ciągu jest silnie przekonana, że Niemcy wkroczą do miasta.

## Atak lotniczy na Londyn.

Londyn, 10 marca. (T. wł.). Użądowo. Atak napowietrzny wykonany został przez 7 lub 8 nieprzyjacielskich aparatów lotniczych, z których 2 dotarły do Londynu i otrzuciły go bombami.

Pierwsi dwaj napastnicy zbliżyli się do wyspy Thanet o godz. 10 m. 55 wieczor m, kierując się ku ujściu Tamizy. Zmuszono ich do odwrotu zanim jeszcze dotarli do Londynu. Tymczasem o godz. 11 m. 20 przelatował nad wybrzeżem Essex trzeci lotnik, kierując się ku zachodowi; o godz. 11 m. 45 sfinalizowano jego przelatowanie nad wschodnią częścią Londynu. W parę minut potem obuziuciu on bombami południowo-zachodnie i północno zachodnie dzielnicę stolicy. O godz. 11 m. 50 czwarty aparat, który przybył również przez Essex, rzucił bomby na północ od Londynu, poczem skierował się ponad miastem w stronę południową, wrzyzem o godz. 12 m. 20 i o godz. 12 m. 30 rzucił na jedną z północnych dzielnic resztę pozostałych bomb.

Reszta aparatów nieprzyjacielskich, z których wszystkie przybyły ze strony wybrzeży Essex zmuszona została do odwrotu, zanim dotarła do Londynu. — Wśród domów londyńskich wyrządzono pewną szkodę. Podług sprawozdań policji zabito 11 osób, rannono 46. Istnieje obawa, że prócz tego znajduje się jeszcze 6 trupów pod ruinami domów. Wszystkie te wypadki miały miejsce w Londynie.

## Czas letni w Austrii.

Wiedeń 10 marca. (Tel. wł.). „Wiener Zeitung” komunikuje, iż czas letni obowiązywać będzie od 1 kwietnia od godziny 2ej w nocy do 29 września do godziny 3 nad ranem.

## dérange les desseins des mortels”.

„Jest coś na wysokościach, co miasza zaniary śmiertelnych”.

Podle zamiary siły brutalnej!

Leo Belmont.

# WARSZAWA.

## Kalendarzyk

Dzisiaj: Konstantego.  
Jutro: Grzegorza.

## Rocznice.

Dnia 11 r 1881. Generał Kreutz ponownie zajął Lublin, słabo osadzony przez kilkuset nowozaczących.  
1893. Ogłoszenie dyktury gen. Mariana Langiewicza w Goszczy.  
1863. Potyczka niemomyślna pod Dąbrzegiem pododdziału Padlewskiego z Moskalami pod wodzą Gorielowa Złinał okrutnie zamordowany Edward Rolski.

## Rada Regencyjna do Kacz. ady. Polak. Siły zbrojnej w Rosji.

Rada Regencyjna wystosowała do Naczelnej Rady Polskiej Siły zbrojnej w Rosji następujące pismo:

„Przyjawszy w dniu 4 marca 1918 r. z najwyższym uznaniem oświadczenie na piśmie Delegacji Naczelnej Rady Polskiej Siły zbrojnej, przekształconej w dniu 30 stycznia 1918 r. z Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego w Rosji, złożonej z pułkownika Andrzeja Tupalskiego i porucznika Władysława Raczkiewicza, iż Naczelna Rada poddaje się pod władzę i rozkazy Rady Regencyjnej, Najwyższej władzy państwowej w powstającym państwie polskim, Rada Regencyjna wyraża Naczelnej Radzie Polskiej Siły Zbrojnej gorące podziękowanie za całą działalność Komitetu i Rady od początku zawiązania się, za trwałe stanie na stanowisku ścisłe narodowym i za przeciwstawianie się w ostatnim czasie wywrotowym dążeniom rewolucji rosyjskiej.

Naród polski wdzięcznym zostanie Komitetowi i Radzie za opiekę nad wojskiem polskim, za oddanie swej władzy politycznej nad niem w ręce Rady Regencyjnej, gdy tylko nadeszła odpowiednia ku temu chwila, co jest dowodem i przykładem karności narodowej i obywatelskiej”.

† Aleksander Karkowski  
Józef Ostrowski  
Zdzisław Lubomirski.

Warszawa, dnia 6 marca 1918 r.

## Dr. Steczkowski w Berlinie i Wiedniu.

(o) B minister skarbu, dr. Jan Steczkowski, który przez kilka dni bawił w Berlinie, miał udać się ztamtąd do Wiednia.

Powrót dr. Steczkowskiego spodziewany jest w przyszłym tygodniu.

## Przed pogrzebem s. p. Tad. Korzona

(o) Onegdaj o godz. 5 po południu przed domem żałoby przy ul. Żabiej zgromadziło się kilkaset osób. Przeważała młodzież i kobiety.

Eksportanci: ks. prałat Godlewski i ks. Konieczny

Trumnę ze zwłokami zasłużonego historyka przeniesiono do kaplicy kościoła św. Antoniego przy ul. Senatorskiej. Za nią postępowali członkowie osieroconej rodziny.

Na zaproszenie tymczasowego Komitetu ceremonjał pogrzebowego pośmierci s. p. prof. Tadeusza Korzona — onegdaj przybyło do sali obrad warszawskiego Towarzystwa naukowego przeszło 40-tu przedstawicieli różnych instytucji naukowych i społecznych.

Po licznych przemówieniach, trwających zgorą dwie godziny, wybrano Komitet ścisłej ceremonjał pogrzebowego, w skład którego weszli pp. Roger hr. Lubieński, Aleksander Kraushar, prof. Ryszard Błękowski, dr. Wład. Kłyszewski i prof. Henryk Mościcki

## Projekt inspekcji przemysłowo-handlowej.

(o) Ministerjum przemysłu i handlu, przeprowadzając badania nad stanem i potrzebami przemysłu i handlu krajowego, opracowało kwestonariusze w sprawach: 1) przemysłu fabrycznego, 2) rzemiosł i drobnego przemysłu i 3) handlu. Przygotowania do tych ankiet stoją w związku z przygotowaniem do powołania do życia inspekcji przemysłowej i handlowej. Projekt ustawy urzędu inspekcji przemysłowej i handlowej, oraz projekty kwestonariuszów w sprawach przemysłu fabrycznego i w sprawach rzemiosł zostały przesłane instytucjom społecznym i stowarzyszeniom z prośbą o nadesłanie opinii i uwag.

# ŁÓDŹ.

## Jak się prowiantuje Łódź?

V.

### Komitet rozdziału chleba i mąki.

Komitet rozdziału chleba i mąki jest najstarszą instytucją aprowizacyjną, powstała na terenie łódzkim w okresie wojennym.

Działalność swoją rozpoczął komitet w dniu 1 czerwca 1915 roku. Z chwilą ta wolny handel mąką ustał, a potrzeby mieszkańców zaspakajane były za pośrednictwem centrali zbożowej w Poznaniu.

Pierwsza karta chlebowa zaprowadzona została w dniu 7-ym czerwca 1915 roku.

Początkowo miasto otrzymywało 10,000 centnarów mąki na tydzień, później, po przyłączeniu do Łodzi przedmieści okolicznych, ilość mąki podniesioną została do 12,000 centnarów na tydzień.

Ilość ta jednak z natury rzeczy i warunków, między innymi z powodu zmniejszenia się rozporządzalnej ilości zboża, jak również wskutek stałego zmniejszenia się liczby mieszkańców, szukających zarobków poza granicami Łodzi, ulegała znacznym wahaniom i zmniejszeniu i obecnie wynosi 4,200 centnarów mąki na tydzień, prócz pewnego kontyngensu mąki kartoflanej (1000 centnarów na tydzień).

Początkowo chleb wypiekany był w prywatnych piekarniach, mąka zaś powierzona została do sprzedaży sklepom prywatnym.

Wkrótce atoli okazało się, że mieszkańcy w sklepach mąki dokupić się nie mogą. Jaknajwidoczniej była ona wycofywana z handlu w celach spekulacyjnych.

Zarząd komitetu przedsięwziął natychmiast, po stwierdzeniu tego objawu, energiczne środki w celu zwalczania spekulacji.

Już na jesieni 1915 roku otworzono pierwszy sklep komitetowy ze sprzedażą mąki przy ul. Andrzeja, a w początkach 1916 roku otworzono jeszcze sześć takich sklepów w różnych punktach miasta, zaś w kilka miesięcy potem wycofano zupełnie sprzedaż mąki ze sklepów prywatnych.

W krótkim czasie zarówno komitet, jak i mieszkańcy ku zupełnemu swemu zadowoleniu przekonali się, jak skutecznym było to zarządzenie.

Sklepy komitetowe w zupełności odpowiadały swym celom i zadaniom, czego dowodem, że magistrat przekazał im sprzedaż cukru za kartkami, a ostatnio, w grudniu ubiegłego roku, również sprzedaż papierosów monopolowych, handel którymi w sklepach prywatnych przybrał wszelkie cechy orgji spekulacyjnej.

Pozostała jeszcze do uregulowania kwestja wypieku i sprzedaży chleba.

Jak wiadomo, chleb początkowo wypiekany był w kilkuset piekarniach. Pomimo rozliczonego przez komitet dozoru, kontrola nad wypiekami i sprzedażą chleba okazała się wprost niemożliwą.

Wszystkim nam stoją w pamięci czasy, kiedy to „kartki na chleb były, lecz chleba nie było...” natomiast tenże chleb komitetowy dostać można było bez kartelek, lecz po znacznie podwyższonej cenie.

Powodowało to zrozumiałe i usprawiedliwione rozgoryczenie wśród niezamożnej ludności. I w danym wypadku komitet rozdziału chleba i mąki stanął na wysokości swego zadania, nie zawahawszy się nawet przed insynuacjami piekarzy, bogacących się z krzywdą najbardziej potrzebujących mieszkańców.

Sprawy te tylokrotnie były poruszane i w prasie, i w łódzkiej Radzie Miejskiej, opierały się nawet o kratki sądowe, że nie myślimy ich tutaj powtarzać.

Dość, iż zaznaczamy, że w celu zabezpieczenia możności zaopatrywania się w wyznaczoną ilość chleba po ustaurowionych cenach minimalnych, komitet przeprowadził radykalną reorganizację wypieku—mianowicie powierzył wypiek początkowo tylko dziesięciu piekarzom, obecnie zaś liczbę ich powiększył do do jedynastu.

Obecnie braku chleba ludność nie odczuwa. Sprzedaż odbywa się w kooperatywach, sklepach komitetowych, oraz w piekarniach, którym powierzono wypiek.

W ostatnich czasach podniesiono projekt rzeczywistego umiastowienia wypieku chleba, sprawa ta jednak, jak dotychczas, znajduje się w stadium przygotowawczego opracowania zamierzonego systemu.

Prócz tego komitet zaopatruje w chleb pszenny i żytni szpitale miejscowe, oraz w chleb żytni tanie kuchnie i instytucje filantropijne.

Ciekawie przedstawiają się dane o racjach chleba i mąki na każdego mieszkańca na okres dwutygodniowy od początku istnienia komitetu.

Na początku, w roku 1915, wyznaczono było 7 funtów chleba i 1 funt mąki, lub 1 i pół funta chleba, czyli razem 8 i pół funta chleba.

13 marca 1916 roku—5 i trzy czwarte funta chleba i 1 funt mąki, lub 1 i pół funta chleba, czyli razem 7 i jedna czwarta funta chleba.

17 sierpnia 1916 roku—4 i trzy czwarte funta chleba i 1 funt mąki, lub 1 i pół funta chleba, czyli razem 6 i jedna czwarta funta chleba.

10 września 1916 roku—6 funtów chleba i 1 funt mąki, lub 1 i pół funta chleba, czyli razem 7 i pół funta chleba.

W październiku 1916 roku—6 i pół funta chleba i 1 funt mąki, lub 1 i pół funta chleba, czyli razem 8 funtów chleba.

W lutym 1917 roku—6 i jedna czwarta funta chleba i 1 funt mąki, lub 1 i pół funta chleba, czyli razem 7 i trzy czwarte funta chleba.

W marcu 1917 roku—5 i pół funta chleba i 1 funt mąki, lub 1 i pół funta chleba, czyli razem 7 funtów chleba.

W końcu marca 1917 roku—4 i pół funta chleba i 1 funt mąki, lub 1 i pół funta chleba, czyli razem 6 funtów chleba.

Pod koniec kwietnia 1917 r.—3 i trzy czwarte funta chleba i pół funta mąki, lub trzy czwarte funta chleba, czyli razem 4 i pół funta chleba.

We wrześniu 1917 r.—5 i jedna czwarta funta chleba i pół funta mąki, lub trzy czwarte funta chleba, czyli razem 6 funtów chleba.

7 stycznia 1918 r.—trzy czwarte funta chleba i pół funta mąki, lub trzy czwarte funta chleba, czyli razem 5 i pół funta chleba, wreszcie.

W lutym 1918 roku—3 i trzy czwarte funta chleba i pół funta mąki, lub trzy czwarte funta chleba, czyli razem 4 i pół funta chleba.

Z powyższego zestawienia widzimy, że racja chleba normowana była w stosunku do zapasów posiadanego zboża: zmniejszała się przed żniwami, zwiększała zaś na jesieni.

Obecnie mąka przez łódzki komitet rozdziału chleba i mąki otrzymywana jest za pośrednictwem Krajowej Centrali Zbożowej w Warszawie.

Jak sprężycie przeprowadzono jest organizacja komitetu rozdziału chleba i mąki w Łodzi, dowodzi fakt, że z Warszawy przyjeżdżała specjalna komisja w celu zaznajomienia się z działalnością komitetu w Łodzi, by, wzorując się na nim, przeprowadzić reorganizację wypieku i sprzedaży chleba w naszej stolicy.

W obecnym czasie w rozmaitych wydziałach komitetu znajduje pracę i zarobek około 400 urzędników i urzędniczek.

Pracują oni w następujących instytucjach i wydziałach, podległych administracji komitetu:

- 1) w 30 ucząstkach wydziału kart na chleb, mąkę, cukier i ziemniaki,
  - 2) w magazynach komitetu,
  - 3) w 11 piekarniach, którym powierzono wypiek chleba,
  - 4) w 38 sklepach komitetowych, rozmieszczonych w różnych punktach miasta,
  - 5) w głównej centrali komitetu, która się mieści przy ul. Andrzeja № 4.
- Centrala obejmuje następujące wydziały: 1) zwrot kart, 2) kontroli podziału kontyngensu mąki, 3) sprzedaży hurtowej, 4) piekarni i sklepów miejskich, 5) kontroli piekarni współdzielczych i składnic, 6) ucząstków, obejmujących kontrolę wszelkich ucząstków, karto tekę, kontrolę ludności przyjeżdżającej i wyjeżdżającej i t. p., 7) kary, 8) buchalterja i 9) gospodarczy.

Na czele każdego wydziału stoi odpowiedni kierownik, główny zarząd składa się z trzech osób: dyrektora p. A. Lipińskiego, oraz dwóch wice-dyrektorów pp. Z. Łubieńskiego i dr. M. Grinberga. Ostatnio, zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej, powołana została komisja przy komitecie rozdziału chleba i mąki, składająca się z trzech ławników i trzech radnych. Przewodniczącym w tej komisji jest burmistrz miasta.

## Kronika łódzka.

### Z pogody.

Wczoraj przypadała ureczystość „Czterdziestu męczenników”. Wedle wróżb gospodarskich, jeśli w dniu tym wypadnie dzień mroźny, wtedy należy oczekiwać jeszcze czterdziestu dni mrozów. A że wczoraj była cudownie piękna i cie-

pla pogoda, jakiej w tym miesiącu od dawnych lat nie pamiętamy, zatem spodziewać się należy, iż owych czterdziestu mrozów w obecnej wiosnie już nie będzie.

Natomiast na koniec tego miesiąca, zatem na święta Wielkanocne, prawdopodobnie są słońce i wogóle niepogody.

### Z Polskiej Macierzy Szkolnej.

Wczoraj, w Domu Ludowym przy ul. Przejazd 34, odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie członków i delegatów Koła okręgowego Polskiej Macierzy Szkolnej. Zebranie zagał prezes Koła dr. J. Chelmiński, który na przewodniczącego zaproponował p. Chwałbińskiego. Na asessorów zaproszono ks. prał. Tymienieckiego, p. Harrasza i ks. prob. Kowalewskiego. Sekretarzem inż. M. Wojciechowski. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, zabrał głos dr. Chelmiński, który w dłuższym przemówieniu zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Koła okręgowego.

W szeregu spraw, mówca wyłożył najważniejszą, zawiadamiając, iż do Koła okręgowego łódzkiego zamierza przyłączyć się powiat brzeziński i w tym celu postanowił wnioszek, aby zarząd K. O. otrzymał od zebranych mandat na prawo traktowania w tej sprawie z Kołem brzezińskim w kwestji połączenia się. Zebrani jednomyślnie uchwaliłi udzielić zarządowi K. O. potrzebnych pełnomocnictw. W sprawie składki na szkoły w Podlasiu i Chełmszczyźnie, mówca nawoływał do urzędzenia w szkołach pogadańek i przeczocy z przeznaczeniem dochodu na cel powyższy.

Następnie zabrał głos ks. prałat Tymieniecki, który w przemówieniu swem nawoływał do jednania popularności dla Macierzy Szkolnej, której zadania na polu kształcenia młodzieży polskiej są niezwykle rozległe i poważne. Tymbardziej na bruku łódzkim, gdzie wobec napływu żywności obcych, zadania szkoły polskiej są niezwykle ciężkie.

Ks. proboszcz Kowalewski, prezes koła baluckiego P. M. S. polecał, aby w każdym Kole prowadzona była energiczna agitacja nad jednaniem ze wszystkich sfer społeczeństwa działaczy, w celu krzewienia oświaty wśród ludu.

W dalszym ciągu cały szereg delegatów poszczególnych kół zdał sprawę z działalności zarządów, wyrażał potrzeby kół, oraz zwracał się z prośbami o wyjaśnienia i rady w poszczególnych kwestiach.

Zebrani jednomyślnie uchwaliłi, aby podobne zebrania dyskusyjne odbywały się co miesiąc.

Po zamknięciu obrad, wygłosił odczyt dyr. Knothe na temat „Rozwój oświaty w Polsce”. Odczyt ilustrowany był przezrocami z cyklu utworów malarskich Matejki.

### Wydział plantacji miejskich.

Opracowane obecnie sprawozdanie półroczne wydziału plantacji miejskich wykazuje, iż działalność jego ujawniła się w następujący sposób: Na skutek odezwu komitetu plantacji miejskich przy tow. ogrodniczym w sprawie założenia komitetów plantacyjnych w miastach prowincjonalnych, wydział wydelegował głó-

## Nasze dziecińce.

X.

### „Niedola dziecięca”.

Przy ulicy Wólcząskiej № 95, w wynajętym domu mieści się ochrona dla dzieci żydowskich pod nazwą „Niedola dziecięca”.

Zakład ten zapoczątkowany był w roku 1914 jako zwykła szkoła elementarna dla 60 dziewcząt żydowskich, która w tej formie przetrwała do chwili wybuchu wojny.

Już jednak w dniu 12 sierpnia 1914 roku przy szkole otwarta została pierwsza w Łodzi kuchnia bezpłatna dla dzieci szkolnych, która w krótkim czasie wydanie pożywienia rozwinęła tak intensywnie, iż do kwietnia 1915 r. rozdawała dziatwie szkolnej żydowskiej po 500 porcji obiadów dziennie. Zakład od tej pory przekształcono na ochronę stałą, przeniesiono do dzisiejszej siedziby i działalność rozszerzono w kierunku ogólnie - wychowawczym.

W chwili zwiedzenia zastaliśmy 270 dzieci, w czem 75 chłopców i 175 dziewczyn—wszystko dzieci przychodnie.

Dzieci przychodzą wcześnie rano i zaraz, o godzinie 8 ej, otrzymują śniadanie, składające się z porcji zupy, owsianki lub też kawy i chleba. Drugi raz po żywnie otrzymują na obiad, na który

podawana była porcja zupy, jak: zacierki, barszcz burakowy, kapuśniak, krupnik i t. p. i ostatni raz o godz. 4 otrzymują podwieczorek — porcję zupy, lub kawę i chleb. Dwa razy w tygodniu dodawana jest jarzyna i również dwa razy w tygodniu bywa na obiad mięso. Dzieci osiabłone, polecane przez lekarza, otrzymują dodatkowo mleko, oraz zabierają do domu na kolację porcję kaszy, zupy i t. p. i rację chleba.

Strona higieniczna zakładu pozostaje pod okiem dr. Lewiego, który raz w tygodniu dopełnia oględzin dziatwy, a w razie potrzeby kwalifikuje małych pacjentów do specjalistów: okulistów, dentyków, lekarzy chorób piersiowych i t. p. oraz umieszcza w lecznicach i szpitalach. Raz w tygodniu dzieci bywają kąpane, a w razie szczególnego brudu w rodzinie—zauważonego przez personel zakładu—dziecko otrzymuje kąpiel częściej.

Poza pożywieniem, dziatwa otrzymuje regularnie czystą bieliznę i w miarę konieczności ubranek i obuwie. Większość dzieci zastaliśmy w ubrankach zakładu i należycie obutych.

Strona wychowawcza ma program dość rozległy. W oddziałach przygotowawczych dzieci prowadzone są przez panie freblanki sposobem koedukacyjnym, oprócz nauk zwykłych, pobierając naukę ślojdu, robótek, wycinanek i t. p. przedmiotów. Oddziały dla starszych pobierają naukę w zakresie rozszerzonego programu szkół początkowych, po przejściu którego dzieci zdolne i pilne kwalifikowane bywają na kurs ostatni, rękodzielniczy i ogólno-

kształcący. Jest sala zajęć, w której — obok nauki ogólnej — młodzież uczy się pracy zawodowej z zakresu krawiectwa, szwalnictwa, haftu artystycznego, robót trykotowych i t. p. Stąd dzieci zdolniejsze i więcej pojęte wychodzą już jako uczniowie pracownicy, którzy, pozostając jeszcze przez pewien czas na wikcie zakładu, poczynają zarobkować.

Z pomocą ogólną liczby dziatwy, 25 szczególnie zdolnych osobników posyłanych bywa do szkoły średniej.

Nawiąsem nadmienić należy, iż zakład—oprócz własnych wychowawców—karmi jeszcze około 100 dziatwy przychodnie ze szkół miejskich.

Zakład utrzymuje się z zapomóg miasta, zasiłków Rady Opiekuńczej i ofiar dobroczyńców, a nad dziatwą—oprócz personelu—czuwa zarząd, złożony z grona pań i panów.

Zarząd dzieli się na sekcje: gospodarczą, robót, pedagogiczną, rozdziału odzieży, patronatu i kontroli stanu majątkowego rodziców dziatwy. Sekcja gospodarczą rozporządza kuchnią, składnicą spożywczą i składnią odzieży i obuwia. Ta ostatnia obdarzyła obecnie wszystkie swe dzieci w pończoszki.

Personel wychowawczy składa się z przełożonej, siedmiu osób personelu nauczycielskiego i 3 nauczycielek przedmiotów specjalnych i ślojdu. Oprócz tego nad nauczaniem pracuje pięć nauczycielek i jeden nauczyciel honorowo.

Dzieci, zwłaszcza te, które do zakładu przez dłuższy czas uczęszczają, mają wygląd zdrowy, czerstwy, są schlud-

ne i uzreźnione. Na zapytania odpowiadają poprawną polszczyzną. Raz w tygodniu odbywają się ćwiczenia gimnastyczne, których rezultat jest widoczny, gdyż dzieci są zwinne i zręczne.

Stoną ujemną zakładu jest zbyt ciasne pomieszczenie, oraz dzielnica gęsto zabudowana, wskutek czego brak jest dziatwie świeżego powietrza i słońca. Nad zarządzeniem temu brakowi zarząd krząta się też troskliwie.

XI.

### Przytułek dla sierot po rezerwistach, oraz złobek dla dzieci żydowskich.

Przy ul. Wiznera, na koszt zarządu miasta wynajętą obszerną posesję z dwumorgowym ogrodem, którą obecnie mianowany ad hoc komitet przygotowuje na pomieszczenie domu sierot po rezerwistach. W chwili zwiedzenia zastaliśmy jeszcze wszystko w stanie zupełnie surowym i—wedle zapewnien zarządząjącej—otwarcie zakładu projektowane jest dopiero na połowę kwietnia. Zakład na początek przytuliłi setkę dziatwy, choć kandydatów będzie około pięciuset. Szczegółów w przyszłym urzędzeniu tej instytucji trudno obecnie podawać, gdyż jest to wszystko jeszcze sprawą przyszłości. W każdym razie będzie to znówu jedna więcej placówka dla ulżenia niedoli dziecięcej, których oby powstały w mieście naszym setki.

D. c. n.

wnego ogrodnika do Warszawy, celem bliższego omówienia spraw tych. Ułożony został preliminarz budżetu wydziału plantacji miejskich na rok 1918-19, wykażący 258,000 mk. wydatków. Wyszczególnienie w parkach miejskich około 5000 sztuk rozmaitych krzewów, zamiast zniszczonych. Na cmentarzu około kościoła Panny Marji na Starem Mieście wysadzone 12 drzew, 360 krzewów.

Rozpoczęto roboty urządzania ogródka przy szkole miejskiej (żydowskiej), przy ul. Zawadzkiej 42. Również rozpoczęte zostały roboty sezonowe we wszystkich parkach miejskich, jak przycinanie drzew i krzewów, rozmrażanie roślin kwiatników i t. p.

W lasach miejskich zostały na jesieni wysłane nasiona własnego zbioru drzew liściastych, jak lipy, jesiony, klon i dęby na przestrzeni około 100 przetrów kwadratowych. W lesie miejskim przy szosie Konstantynowskiej została uskuteczona trzebiarz zagajnika. W parku Trzeciego Maja (dawnej las Widzewski) usunięto 45 sztuk suszek i 250 sztuk drzew zarazonych kosojadem.

**Zaopatrywanie w żywność chorych.**

Wydział zaprowiantowania miasta w porozumieniu z wydziałem zdrowotności publicznej rozesłał wszystkim lekarzom drukowane blankiety na świadectwa lekarskie dla osób, które, w powodu choroby zmuszone są do spożywania lekkostrawnych produktów. Jedynie na tych blankietach wystawione świadectwa będą uwzględniane, począwszy od 16 marca. Świadectwa dla osób dotkniętych gruźlicą różnią się barwą i wielkością od świadectw innych. Wymagane dotąd orzeczenie lekarza powiatowego obowiązuje i nadal.

**O zapomogę miejską dla straży ogłowej.**

Zarząd Łódzkiej straży ogniowej zwrócił się do magistratu z prośbą o zwiększenie dotychczas wydawanego jej subdyjumu z funduszy miejskich. Subdyjum wynosi obecnie 120,000 mkr. rocznie. W podaniu swem straż prosi magistrat o potrącenie tej sumy.

**Ze Stow. nauczycieli chrześc.**

Onegdaj wieczorem w sali Stowarz. nauczycieli chrześcijan, odbyło się zebranie członków sekcji elementarnej nauczania. Przewodniczył p. Wasilewski, pióro trzymał p. Szwalma.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, przewodniczący udzielił głosu pomocnikowi inspektora szkolnego p. Endelmanowi, który referował sprawę zorganizowania w Łodzi muzeum pedagogicznego.

Mówca w referacie swym zaznaczył, iż dzisiejsza szkoła ludowa, w przeciwieństwie do szkoły z wieku zeszłego, do szkoły z lat niewoli i niedoli — ma za obowiązek wychowywanie dobrego obywatela — polaka. Aby mogła ona wypełnić te zadania, potrzeba jej znaczących pomocy szkolnych. W tym celu koniecznym jest utworzenie stałego muzeum pedagogicznego — instytucji, która posiadając wszelkie potrzeby i pomoce ze wszystkich dziedzin nauki i skompletowawszy takowe wiecie dzieł, byłaby w możności obdzielać tymi kompletami — perjodycznie — poszczególne szkoły ludowe dla posługiwania się nimi przy wykładach. Przy każdym takim komplecie winny być dołączone wszelkie instrukcje i objaśnienia tak dla uczących, jak i dla uczniów, przy wykładach konieczne.

Władze miejskie projektują wstawienie 50,000 mk. do budżetu na cele organizacji muzeum pedagogicznego. Ze strony zaś nauczycielstwa polskiego należy

wyłosić specjalną komisję, instruktorską, której zadaniem będzie opracowanie planów utworzenia muzeum i następnie użytkowanie ze zbiorów tegoż.

W dyskusji zabierali głos: p. Piaskowski — który proponował, aby obecnie istniejące w Łodzi „Muzeum nauki i sztuki” umiastowić i dokompletowawszy zbiorów tegoż odpowiednio, oddać instytucje do użytku szkolnego. Powyższy projekt gorąco popierał p. Maj-Majewski, wskazując na trudności stworzenia muzeum od podstaw w obecnym czasie wojennym, podczas gdy „Muzeum nauki i sztuki” potrzebny tylko dokompletować.

Przewodniczący p. Wasilewski zwracał uwagę, iż ważniejszym od muzeum stałoby się skompletowanie dzieł ruchomych dla użytku szkół ludowych.

W dalszym toku dyskusji wyłożono wnioski: ustanowienia komisji do opracowania programu muzeum pedagogicznego, oraz komisji do utworzenia bibliotek ruchomych.

Na wniosek p. Szwalma ustanowiono minimum do każdej komisji pięć osób. — Do komisji muzeum zaproszono pp. Maj-Majewskiego, Warkalito, Bronisława Szwalma, Piechowskiego i Wasilewskiego, zaś do komisji bibliotek ruchomej — pp. Artura Szwalma, Bron. Szwalma, Eugenję Wasilkównę, Rowińską, Zdrojewską, Papias, Wiśniewską i Macińską.

**Pokaz ogrodnictwa.**

Wczoraj w zakładach ogrodniczych miejskich w parku Staszica przy ul. Dzielnej odbył się pokaz ogrodnictwa, urządzony staraniem Łódzkiego Koła zawodowych ogrodników.

Wobec pięknej pogody, słuchaczy zebrało się niezwykle dużo.

Po zwiedzeniu pięknie i wzorowo prowadzonych cieplarni i pedzarni kwiatów, w których narawde jest już co zobaczyć, zabrał głos ogrodnik miejski p. Modrzejewski, który na kilkudziesięciu okazach różnych roślin doniczkowych wyjaśnił sposoby mnożenia tychże. Wczorajszy pokaz był jednym z udaniejszych.

**Teatr Polski.**

Jutro ukaze się po cenach popularnych świetna komedia Nathansena „Romans pana szelca”.

W środę drugie z rzędu przedstawienie po cenach najniższych. Dana będzie arcyzabawna krotkocwila p. t. „Urlop małżeński”.

W nadchodzący czwartek na benefit bohatera sceny naszej p. Wasilawa Nowakowskiego teatr daje piękny i efektowny dramat K. Wartenburga z czasów napoleońskich p. t. „Aktorowie dworu” z p. Nowakowskim w roli aktora i p. Stanisławskim w roli Napoleona.

Sztukę reżyseruje p. Stanisławski.

**Repertuar Teatru Polskiego.**

Wtorek, dn. 12 marca o godz. 7 i pół wiecz. po cenach popularnych „Bisokraci”, krotkocwila w 4 aktach H. Nathansena.

Środa, dn. 13 marca o godz. 7 i pół wiecz. po cenach najniższych „Urlop małżeński”, krotkocwila w 3-ach akt. J. Horsta.

Czwartek, dn. 14 marca o godz. 7 i pół wiecz. premiera (danosi Wasilawa Nowakowskiego) „Aktorowie dworu”, dramat w 3-ach akt. (4 oddziałach) K. Wartenburga.

Piątek, dn. 15 marca o g. 7 i pół wiecz. „Aktorowie dworu”.

**Koncert symfoniczny.**

Dzisiaj o godz. 8-jej wiecz. w Sali koncertowej odbędzie się koncert symfoniczny pod dyr. Stanisława Birnbaum'a. Jako solistów wystąpią, znany skrzypek Kulenkam-Wost i słowna harlika kwoska Lotaria Bolezna. Bilety sprzedaje Cavtelnia nowości, Alfr. Siraucha, Dziecina 12, po południu zaś kasa Sali koncertowej.

**Z życia żydowskiego.**

W „Volksblatcie” ukazał się list „Żydowskiego związku szerzenia wiedzy” treści następującej: „Będąc stowarzyszeniem 200-tycznym

i bezpartyjnym i przyjmując pod uwagę, że „Klub żydowski” jest polityczną reprezentacją pewnej części ludności żydowskiej, „Żyd. związek szerzenia wiedzy”, isko zrzeszenie młodzieży żydowskiej bez różnicy przekonań politycznych, nie uznaje za możliwe wzięciu udziału w pracy „Klubu żydowskiego”.

**Z sali koncertowej.**

**Recital szopenowski profesora Melaera.**

„Chopin był tym przemysłowcem, co w zwłokach nat niewinnych rodakom, po kresach rozszanił, rozwoził zakazaną polskości; wszak on był i tym kapłanem, co nas, rozproszonych w święty ojczyzny sakrament zaopatrywał” mówi w swem dziele o Chopinie Paderewski. W jego muzyce tkwi bowiem wszystko, czego nam wzbroniono: barwne kontury, pasy złotem lite, posępne czamarki, krakowskie rogatywki, brzęk szabli szlacheckich, naszych kos chłopskich polski, jak zranionej piersi, bunt spętanego ducha, krzyże omentarne, przydomek wiejskiej kościółki, modlitwy serc strokanych. Ież on ich ukoił, pokrzepił... a może i nawrócił. — Dlatego też muzyka Chopina jest tą opłaką, o którą rozbiłają się najwięksi wirtuozi obcego pochodzenia. Oni to, nie wyczuwając istotnego ducha utworów, przecięli ją się nadawaniu tym utworom blisków wirtuozerji i brawury, oni to przekazali i naszym pianistom ten brak powściągliwości w sile i swybkich tempach, posuniętych nieraz do tego stopnia, że w wirze tym zaciera się już nawet konfur melodyjny i subtelność i cały czar szopenowskiej tkaniny dźwiękowej. Gdyby piewca polski powstał dziś z grobu dla zagrania nam swych rycerskich polonezów, swych balad, gdzie przemkają posępne widma, swych mazurków, wywołujących przed oczu duszy wesołe a przebiegłe pełne melancholji plasy wsi naszych — doznałby niezawodnie entuzjastycznego przyjęcia. Powiedzieliby: „Jakże to piękne, ale, niestety, nie jest to prawdziwy Chopin”. Tradycje Rubinsteina i Liszta zostały podkreślone i przerywane do potworności przez to szaleństwo temp i nardowa wibracja stalowego przedrzeza. Indywidualne pojęcie nie podlega dyskusji — nie mamy też zamiaru ostrzegać go krytycznie — byłoby to bowiem to samo, co rzec artyście-pocie — nie idealizm, realizm — wyżej w niebo, wolno nam jednak zastanowić się nad tem, o ile kto jest poetą lub czcicielem realizmu.

Gdybyśmy chcieli, nie wdając się w żadne porównania, określić rodzaj gry prof. Melaera, nazwał go możemy pianistą-myślicielem. Bo rzeczywiście, utwór każdy, wychodzący z pod jego palców, przechodzi poprzednio przez bardzo dokładny filtr myśli, zawiera nawet w sobie wiele pierwiastka zupełnej przedmiotowej ślozołji.

Dlatego gra jego na sobie piękno gry rozumnej i zrównoważonej i jest w ośmiem tego słowa znaczeniu mąką; nie rozkłada się na niepotrzebnie, nie puszcza wody marzycielstwa, lecz wysnwa pewny swych środków, poematy myślowe do chwili, kiedy artysta — wirtuoz stara się zdobyć swą ręką wyjątki jednakożefektowniej — wtedy rozbiegana rąka wirtuozka nie zna hamulca i jakby automatycznie spełnia swę zadanie. Po za miesiąc i przepojonemi grozą dramatyczną, prof. Melaer rzeźbi wypluko zarysy kompozycji w każdym szczególe wybitniejszego znaczenia i wiedzy gra jego jest pełną wyrazu i bogate wyposażoną w efekty dźwięczności.

Program był imponujący swym ogromem, uważam jednak wykonywanie dwu-

nastu etud z rzędu, nie mających z sobą nic wspólnego, a czasem nawet rażąco kontrastujących, za niefortunne i meczące. Cóż ma wspólnego np. Etuda 8-ja E dur, wzlot ku najszczytniejszym poetycznym wyżynom, z etiudą 4-tą Cis moll, mającą wyłącznie etiudowy charakter.

R. Hal.

**PABJANICE.**

Działalność M. R. O.

Z opracowanego sprawozdania z działalności Miejskowej Rady Opiekuńczej w roku 1917, wynika, że przychód ogólny instytucji tej w okresie sprawozdawczym wyniósł mk. 174,761. Rozchód zaś: 1) na administrację 2 ochron w mieście i „Gniazdo sieroco” mk. 11,088; 2) na 2 ochrony podmiejskie na Górze i Młodzieniarzku i 3 ochrony miejskie w Karnyszewicach, Jutrzkowicach i Bychlewie mk. 3,879. Do ochron uczęszczało przeszło 700 dzieci, w „Gnieździe” przebywało stale 16 sierot. 3) Na utrzymanie 3 kuchni w mieście mk. 108,358 i 3) dla kuchni podmiejskiej na Górze mk. 25,293. Kuchnie te wydawały bezpłatnie po 3200 obiadów dziennie, z obiadów tych korzystało z górą 500 dzieci z ochron, 700 dzieci szkolnych i 100 pozabawionych opieki, reszta dzielono pomiędzy pozabawionych pracy mieszkańców miasta i przedmieść. W październiku roku ubiegłego z powodu zupełnego wyczerpania się funduszy zamknięte zostały 2 kuchnie, przy ul. Tylnej i Tuszyńskiej, a w trzeciej przy ulicy Świętojańskiej zredukowano ilość obiadów, czwarta kuchnia na Górze, jako położona w miejscowości pozabawionej zupełnie opieki nad biednymi ze strony gminy, czynna była bez przerwy, wydając bezpłatnie po 800 obiadów dziennie. 5) Na Koła opieki nad dziećmi mk. 6,211, pozostał Koło otrzymują dla rozdawnictwa dzieciom obiady, mleko i ubranka, wysłało ono 119 dzieci na wieś. 6) Z funduszu „Ratujcie dzieci” zebranego w 1916 roku wypłacono zapomogi następującym instytucjom, jako opiekującym się dziećmi: Ochronie katolickiej, ewangelickiej na Górze i Młodzieniarzku, konferencji pań miłosierdzia św. Wojciecha i Paulo, zgromadzeniu kobiet ewangelickich, Stowarzyszeniu nauczycieli miejskich na obiady i zeszyty dla najuboższych w Bursie przy 8-klas. szkole realnej, ogółem mk. 14,587. 7) Pozostałość na dzień 31 grudnia mk. 5,344 przeniesiono na rachunek roku 1918.

Rok bieżący Miejskowa Rada Opiekuńcza rozpoczęła w bardzo sładkich warunkach. Zmniejszając się środki Główniej Rady Opiekuńczej, z której M. R. O. czerpie fundusze, zmuszając do coraz większego ograniczenia dotychczasowej działalności.

Z funduszu „Ratujcie dzieci” (mkr. 10,208, rb. 1,292, korona 11, zebranego w 1917 roku wypłacono: ochronom i zgromadzeniu kobiet ewangelickich mk. 2,000 w 2625/4, arsyna towaru półwalnianego, ofiarowanego na dzień „Ratujcie dzieci”, wydzielono dla szpitala miejskiego 86 arszynów, dla zgrom. kobiet ewang. 588 dla ochrony katolickiej 304 arsz. dla ochrony na Górze 167 i na Młodzieniarzku 72 arsz., Kolu opieki nad dziećmi 308 arsz. i konferencji pań św. Wincentego 168 arsz., dzięki czemu cała gromada najbiedniejszych dzieci otrzymała ciepłe ubranka.

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.  
Druk i nakład: Wydawnictwo polskie  
A. Napieralski i C. Zawilowski.

**TEATR WIELKI**  
Zrzeszenie artystów żydowskich m. Wilna.  
Sprzedaż biletów na cały tydzień odbywa się codziennie w kasie teatru od godz. 11 do 2 i od 4 do godz. 8-jej wiecz. 1623-1  
Kierownik technika, L. Kadison.

Ostatnie wyspy. Trupa zostaje w Łodzi do dnia 17 marca.  
Dzisiaj o godz. 7 i pół wiecz.  
**PUSTA KARCZMA**  
Sztuba ludowa w 4-ach o' 7onach P. Hirszbema.

**Scala**  
1882-1 Cegielniana 18.  
Dyrekcja S. Kuperman  
stępnach, która ma wielki temperament i utożo życia na scenie, która daje tylko pierwszorz. repertuar, — oraz cały zespół. Od 15 marca tajemnicza setka „100”?

Dzisiaj, 8.15 wiecz.  
- Nowy program z zupełnie nowym repertuarem. -  
Komedia w 1 akcie. Pierwsza subrotka z Wiednia—  
**Filly Tienel** która się bardzo podobala na pierwszych występach, która ma wielki temperament i utożo życia na scenie, która daje tylko pierwszorz. repertuar, — oraz cały zespół. Od 15 marca tajemnicza setka „100”?

**Restauracja**  
z ogrodem spacerowym, domem mieszkalnym pod samym Zgierzem  
do wydzierżawienia od zaraz. Wiadomość w Zgierzu, fabr. Pniowskiego. 148 2-1

**Adolf GOLDBLUM**  
zódz, Piotrkowska 55.  
Cenniki na żądanie.  
— Oddział w Pabjanicach —  
— aljaż św. Rocha nr. 3. —

**Do wynajęcia**  
od zaraz pokój z elektrycznym oświetleniem, event. umeblowany. Długa 61 m. 4.  
Poszukuje się zdolnego **ogrodnika**  
z dobrimi świadectwami. Praca od zaraz co objęcia. Dowiedzieć się można ul. Piotrkowska 147. 1567-2-1

**Plac 2-u mergowcy tano do sprzedania.**  
Podatny pod fabrykę lub dom, nad ściekiem bieżącym.  
Wiadomość: Mleczarnia Ziemiańska, Piotrkowska 12

**Objaszenia drobne.**  
Alia! Alia! Mebli olbrzymi w-wyższych, biurowe, sypialne, swony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łózka metalowe, krzesła giete. Wobec zastoiu, sprzedaje po cenach wspanylych i niżej  
Magazyu Mebli. Władystawa Romiszowskiego, zódz, Piotrkowska 118, 1 piętro, front W niedzielę i swęca magazyn otwartu 1-6 weck. 1459-17-1

**Franczki** otrzymują korzyścne posady. Pierwszorzędne Biuro Pedagogiczno-rekomendacyjne. zódz, Piotrkowska 109. 1488-6-9

**Komplet** naturalny z matnami i tył i tyłki (niezwykły wyszary) pragnie uzupełnić nauczycieli szkół średnich, Warunka 12 i pół m. mies. za 4 godz. tygodniowo. J. Kaimanowicz, otrzymał muze edz. od 11-1 w szkole techn. Pańska 9. 1822-3-1

**Nauczycieli**, nauczycieli, tramwajowców, blani i wycho-wawczyń, boni-pielegnierek, ochroniarki! wykwalifikowanych rzadzów-agronomow, gosoljone polaca Pierwszorzędne Biuro Pedagogiczno-rekomendacyjne, zódz, Piotrkowska 109. 1488-10

**Mebli** nowe i używane, st. 10-11 w-wyższych, biurowe, sypialne, swony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łózka metalowe, krzesła giete. Wobec zastoiu, sprzedaje po cenach wspanylych i niżej  
Magazyu Mebli. Władystawa Romiszowskiego, zódz, Piotrkowska 118, 1 piętro, front W niedzielę i swęca magazyn otwartu 1-6 weck. 1459-17-1

**Akuzerka** m. 199. m. 7. 1475-8-1

**Akuzerka** Drzymała szrzy m. 199. m. 7. 1475-8-1

**B. B. Meble** sprzedają po cenie kosztu. Orła 18, 1117-15-1

**Dom** pietrowy w dobrym stanie na rozbiorkę do szorze dania, Wodna 37. 1514-4-1

**Kupuj** wozek dla chorej, Aljaż 24, Baa. 1516-8

**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Janiny Kozłowska. 1512-5-1

**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Antonij Sochy. 1501-4-1